DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sobota 20 Sierpnia / 1 Września 1855 roku. № 230. Jutro Ś. Szczepana Kr. Węg. W.
Wschód słon. o god. 5 min. 13. — Zachód o g. 6 m. 45.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez NAJWYŻSZE Rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Peterhofie dnia 3go Lipca 1855 r. — Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: prezes tryb. cyw. w Łomży, radca stanu Zaborowski; radca rządu gubern. Lubels., radca koleg. Kałużyński, i nadstrażnik Kaliskiéj brygady straży granicz., sekr. prowincjonalny Rydzewski. — II. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydz. kom. rząd. spraw wewnętrz. i duch. mianowany: naczel. oddz. wyznań w rządzie guber. Lubels., radca dworu Józef Białobłocki, p. o. prezydenta m. Lublina. W wydz. kom. rząd. sprawiedl. mianowany: pisarz sądu pok. okr. Sandom. Maxymiljan Godlewski, p. o. podsędka sądu pok. okr. Miechowskiego. — III. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale kom. rząd. spraw wewn. i duch. mianowani: sekret. kl. 3éj w wydz. administ. ogólnéj kom. rząd. spraw wewn. i duch. Cezar Dawidowski, p. o. sekr. kl. 2éj, i urzęd. kanc., rege. koleg. Rafał Hagmajer, p. o. sekr. kl. 3éj w tymże wydz.; sekr. oddz. wyznań i oświecenia w wydz. administr. rządu gubern. Warsz. Józef Radlicki, p. o. rachm. tegoż wydziału; podrachm. wydz. wojskowego w rządzie gubern. Warszaw. Wacław Dobrowolski, p. o. sekr. oddz. wyznań i oświecenia w wydz. admin. tegoż rządu gubern., i kanc. rządu gubern. Warsz. Marceli Zbiegniewski, p. o. podrachm. wydz. wojsk. w tymże rządzie gubern.; kanc. rządu guber. Płock. Bolesław Osaczewski; p. o. rachm. wydz. admin. w tymże rządzie guber., kanc. rządu gub. Lubels. Józef Buhaczkowski, p. o. pom. dzien. w tymże rządzie guber.; asyst. kasy pow. Łukows. Felix Biernacki, p. o. rach. biura nacz. pow. Łukows.; tłom. pism rosyj. w biurze nacz. pow. Sejneńsk. Antoni Bortkiewicz, p. o. sekr. biura tegoż pow.; b. burm. m. Grójca w gub. Warsz. Bogumił Kurczewski, p. o. burm. m. Chełma w gub. Lubels.; burm. m. Szczekocin w guber. Radom. Kacper Lechowski, p. o. burm. m. Piotrkowa w gubernji Warsz.; burm. m. Sarnak w gub. Lubels. Augustyn Kłopotowski, p. o. burm. m. Biały w téjże gub.; dziennikarz arch. wydz. zagran. w zarz. Warsz. wojennego jenerał-gubernat. Daniel Dawison, p. o. burm. m. Łoździeje w gub. August.; kasjer m. Horodła w gub. Lubels. Jan Rudziński, p. o. burm. tegoż miasta; spadły z etatu straż. celno-gran. Maxym. Ostrowiecki, p. o. burm. m. Kazimierza w gubernji Warsz.; spadły z etatu burm. m. Puńska w gub. August. Jan Kieszkowski, p. o. burm. m. Wąsosza w tejże gube.; sekret. magistratu m. Chęcin w gub. Radoms. Antoni Goleniewicz, p. o. burm. m. Kurzelowa w téjże gub.; kanc. rządu guber. Płock. Andrzéj Piotrowski, p. o. rachm. wydz. administrac. w tymże rząd. gubern., i kanc. zarz. główn. służby zdrowia Ignacy Dąbrowski, p. o. sekr. urzędu lekars. gub. Radoms.

(Dokończenie nastąpi).

— Rada administracyjna królestwa postanowiła co następuje: Juljan Wagner, syn obywatela gubernji Lubelskiéj, w mieście Lublinie urodzony, przed laty 20 były prowizor apteki w mieście Kraśniku, który od r. 1840 zbiegłszy do Węgier, tamże w szeregach legjonu Polskiego służył, uznanym jest za wygnańca i ulega karze konfiskaty majątku, bądź już zasekwestrowanego, bądź następnie jeszcze wykryć się mogącego, a to wedle prawideł postanowieniem z dnia 2 (14) kwietnia 1835 roku wskazanych.

— W Poniedziałek, to jest 27 Sierpnia, sprowadzone zostały z Wenecji do Wiskitek, o kilka mil pod Warszawą przy kolei żelaznéj leżących, zwłoki ś. p. Seweryna hrabiego Łubieńskiego, o którego zejściu z tego świata w Wenecji, donieśliśmy w swoim czasie. Zwłoki te po odprawieniu w tych dniach żałobnego Nabożeństwa, w grobie familijnym złożone zostaną.

— Nakładem składu nut Bornsteina, przy ulicy Miodowéj Ner 483, wyszła w edycji tańszéj jedna z piękniejszych kompozycji na fortepian, przez Alberta Jungmann, pod napisem „Spaniers Ständchen,“ i sprzedaje się tak w Warszawie jako téż na prowincji u Hurtiga w Kaliszu i Arzta w Lublinie, po kop. 30 za egzemplarz.

— Nakładem litografi J. Müller, przy ulicy Senatorskiéj wprost OO. Reformatów, wyszła „Galop Polka,“ ułożona na fortepian z tematów opery Oberża pod koszem kwiatów, ofiarowana Wéj pani Joannie Piętkowskiéj przez Józefa Jareckiego, jest do nabycia we wszystkich składach muzycznych w Warszawie, na prowincji i w téjże litografji.

— Wyszedł z druku Ner 29 Tygodnika Lekarskiego i zawiera: Szokalski. O patrzeniu, czyli o macaniu okiem w stanie zdrowia i choroby. List piętnasty (ostatni). — M. Rozenzweig, Kilka słów o cholerze, z wykładu profesora Skody z Wiednia. — Natanson. Szczepienie czarnéj krosty z człowieka na zwierzęta. — E. Miłosz. Kreozot przeciw krwawieniom. Tinctura cannabis indicae, przy ściękościsku noworodków i reumatyzmie. — Spostrzeżenia meteorologiczno-lekarskie. — Postęp cholery w r. b. — Odcinek. Wykład hygieny profesora Fleury, w szkole lekarskiéj w Paryżu. (Lekcja dwudziesta druga). — Nowe dzieła.

— W dniu wczorajszym zachorowało na cholerę osób 18, wyzdrowiało 18, umarło 11, pozostaje chorych 147.

Czytamy w *Journal de St. Petersbourg* z 9 (21) Sierpnia:

Upoważnieni jesteśmy do ogłoszenia dwóch następnych dokumentów, kończących wywody wywołane wypadkiem w Hangöud.

1. List p. admirała Dundas z 16 Lipca, w którym reklamuje przeciw odmówieniu ze strony rządu Cesarskiego uwolnienia porucznika marynarki królewskiéj L. Geneste.

2. Odpowiedź księcia Dołgoruki, powtarzającą postanowienie prawnie powzięte zatrzymania tegoż jeńca wojennego i uznającą te wywody za ukończone.

Pierwszy z tych dokumentów przedstawiony został Izbom angielskim. Uważaliśmy za stosowne podać do wiadomości publicznéj drugi, który nie został zamieszczony w aktach parlamentarnych a to dla uzupełnienia serji dokumentów, z których się składa ta korrespondencja.

Admirał Dundas do księcia Dołgoruki Rossyjskiego ministra wojny.

Na pokładzie okrętu J. K. M. Duc de Wellington, Nargeu 16 lipca 1855 roku.

Panie!

Mam honor donieść panu o odebraniu jego listu z 12 b. m.: z żalem w nim widzę, że rząd J. C. M. CESARZA Wszech Rossji postanowił odmówić uwolnienia ludzi z czółna okrętu J. K. Mości *Cossak*, którzy zostali wziętymi do niewoli w Hangoud pod flagą parlamentarną.

Przyjemnie byłoby mi nie wchodzić co do tego przedmiotu w obszerniejsze rozbiory, ale twierdzenia w pańskich listach objęte i powody tam się znajdujące, a przytoczone na poparcie postanowienia powziętego, wymagają, bym przytoczył tu uwagi, jakie mam zrobić co do nich. Wasza Ekscellencja uwiadomiasz mnie, że trzy różne wersje faktów zaszłych W. Ekscellencji przedstawiono.

Pierwsza wypływa z oświadczeń majtka Brown, którego pierwsze zeznanie przyjęto po otrzymaniu przezeń cieżkiéj rany w chwili, gdy jego cierpienia i wycieńczenie sił były bardzo wielkie. Fałszywość świadectwa tego człowieka zdaje się panu dowiedzioną omyłkami uznanemi, w które wpadł; ale w tym kierunku idei żadnego ustępstwa, jak się zdaje, nie zrobiono dla pomyłek bez zamiaru i naturalnych w człowieku składającym zeznanie pod podobnym warunkiem.

Druga wersja znajduje sie w liście porucznika Geneste, który nam teraz przesłany został.

Ubolewam bardzo, że list ten nie został przesłany mi wcześniej przez jenerała Moller, jak o to prosił porucznik Geneste, oszczędziłoby to wiele przykrości i obawy o los tych, których za zabitych uważano; uniknionoby też przez to wiele fałszywych objaśnień. Ale z wyjątkiem liczby ofiar, list ten nic nie obejmuje, coby mogło zbić świadectwo majtka Brown, nic coby mogło materjalnie zmienić opinję, jaką utworzyłem sobie co do ogólnego charakteru faktów, jak te przedstawiają się w rozmaitych raportach kapitana Fanshawe.

Nie możesz pan mieć żadnego powodu do kwestjonowania prawdy raportu porucznika Geneste a tem mniéj do rzucania wątpień co do jego prawdomowności i honoru. Głównym faktem, na który musisz mi pan pozwolić nieco silnie nastawać, jest to, że czółno

---

LITERACI WARSZAWSCY.

przez

Wacława Szymanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Kiedy już zachodzę pod górę, patrzę a naprzeciwko mnie czerni się maleńka zgrabniutka figurka. Poznałem zaraz Anastazego, któżby wychodził tak wcześnie a tak pięknie już ubrany? Ale a propos nie wszyscy tu znają pana Anastazego, bo zdaje mi się że pan nowy nasz współpracownik nie ma tego zaszczytu, i to mówiąc podał mi dłoń swoją szeroką i żylastą którą mnie tak potężnie ścisnął że musiałem zacisnąć zęby żeby nie krzyknąć z bólu. Poczekajcie mówił daléj Antoni zaraz was zaznajomię.

I wziąwszy przed siebie owego małego człowieczka wyprostował go jak lalkę, podniósł mu brodę ręką, włosy naprzód posunął, ręce ułożył do pozycji i zaczął mówić na wpół krzykliwym na wpół poważnym tonem na podobieństwo Włocha, który pokazując małpę wylicza wszystkie jéj zalety.

— Oto jest pan Anastazy Piórko, człowiek bardzo do rzeczy, najlepszy pod słońcem kolega, ma pieniądze w kieszeni, cienkie płótno na koszulach, cienkie sukno na ubraniu i batystowe chustki do nosa. Przytem jest on wielce uczony; umie expedite po francuzku, czytał bardzo wiele romansów i potrafi z damami konwersować w salonie. Już dwudziesty czwarty rok upływa jak ta gwiazda ziemi naszéj zaczęła przyświecać. Ale zapomniałem jeszcze o jednéj rzeczy, dodał odsuwając głowę od biednéj swojéj ofiary i krzywiąc nosem. Perfumuje się niby jaki perukarz francuzki. Tfu, Anastaziu, serce moje, trzeba być nie wiem czem, żeby tak ludzi kataru nabawiać, wszakże to nie starożytne wieki. Ale to nie koniec na tem. Mój najlepszy przyjaciel Anastazy którego tu przed sobą widzicie, dodał popychając go naprzód i podnosząc ciągle głos który stopniowo przechodził w diapazon gniewu, jest przy tem skąpcem jakich mało, łotrem, szulerem, trochę złodziejem i byłby nawet rozbójnikiem gdyby nie to że jest tchórz wierutny. Nie ma on ani czci ani wiary, nikogo nie kocha i tak jest nikczemnym, że najlepszego brata sprzedał by za trzy grosze.

To wyrzekłszy podniósł swoją pięść ogromną i tak nią silnie biednego Anastazego w kark uderzył, że ten ostatni ugiąwszy się pod niespodzianym ciosem padł na twarz jak długi.

Antoni go podniósł, otarł mu twarz, ucałował w oba policzki i rzekł:

— Nie gniewaj się Anastaziu, to były tylko niewinne żarty, wszak wiesz że ja ciebie zawsze bardzo kocham.

I wziąwszy znów pod rękę biedną swoją ofiarę drżącą jak liść osiczyny, tak ciągnął daléj swoje opowiadanie:

— Spotkawszy tedy Anastazego domyśliłem się iż musi gdzie dążyć na jakie piękne *rendez vous*. Chcąc więc wyratować jakiego biednego warszawskiego męża, któremu widocznie straszliwe groziło nieszczęście, wziąłem go pod rękę i przywiodłem tutaj, bo on mi nie ma nic do odmówienia; nieprawdaż Anastaziu? I pogładziwszy go po twarzy, pocałował w czoło.

Biedny Anastazy widocznie bał się słowo jedne przemówić. Stał jak skazany na ścięcie, zdawałoby się że nie śmie poruszyć głową na prawo ani na lewo żeby się kułakowa scena nie powtórzyła.

— Wszystko to dobrze, rzekł Jędruś i dziękuję ci za tak miłego gościa, ale trzeba nam się zabierać, bo Tomasz (był to ów literat którego mieliśmy przeprowadzać), czeka i kilku z naszych także czekają u niego. Nie można się opóźniać

Bo z nas żaden nie jest chłystkiem
A więc słowność przedewszystkiem.

Daléj w drogę.

okrętu *Cossak* zatknęło flagę parlamentarną; porucznik twierdzi to jasno i powołuje się na to w dalszych ustępach swego listu,

Ten sam fakt stwierdzonym został przez majtka Brown, a jednak uprzednie porozumienia miejsca mieć nie mogło, tkwił on w jego pamięci mocno, nim jeszcze jego umysł się pomięszał. Ku poparciu tego twierdzenia spotykamy jeszcze dobrze znane rozkazy kapitana Fanshawe, stwierdza je też dalej obecność jeńców rossyjskich, na korzyść których ten sztandar został rozwinięty. Jedynie tylko można było ustąpić W. Ekscellencji to, że z brzegu sztandar ten mógł nie być widziany; nim zaś podobne ustąpienie mogło być zrobionem, należało sprawdzić, o ile podobna pomyłka przytrafić się mogła.

Punkt wylądowania, do którego czółno miało roskaz dotrzeć, znajdował się przy stacji telegraficznéj, z któréj *Cossak* ssm musiał być doskonale widzianym. Oficerowie pod memi rozkazami zostający znają doskonale czujność tych telegrafów. Czółno opuściło okręt w znacznéj od brzegu odległości, przez długi czas zostawało najzupełniéj na widoku telegrafu.

Nie podobna przypuszczać, by jego ruchy nie były obserwowanemi; flaga parlamentarna zatkniętą została o milę od brzegu. Wiodocznie zatem było obowiązkiem głównego oficera w miejscu albo ostrzedz w stosownym czasie czółno, iż ma powody nie pozwalać na dalsze jego zbliżanie się, albo szanować flagę rozwiniętą, gdyby sygnał nie był widziany.

Może pan możesz mieć prawo do twierdzenia, że w jakich bądź okolicznościach obowiązkiem było oficera dowodzącego czółnem unikać przybliżenia się na strzał działowy, dopóki z brzegów nie uznają jego sygnału; inne jednak okoliczności mogą objaśnić, jeżeli nawet nie usprawiedliwić jego postępowanie. Pan jenerał de Berg, odpowiadając na mój list z 15 b. m. zrobił uwagę, że wysadzenie na ląd jeńców, którzy mieli wolność odzyskać, nie było faktem dostatecznie ważnym, by uczynić koniecznem użycie flagi parlamentarnéj, że można było wysadzić tych ludzi, bez owéj ostrożności, na któréj z wysp bliskich brzegów. Zrobię uwagę, że oficerowie okrętu *Cossak* wylądowywali już tak na lądzie stałym koło Hangoud lub na wyspach sąsiednych na jakie dwa tygodnie przed 5 czerwca. Znaleźli te punkta brzegów rzec można pustemi, odpowiedniemi ze swej natury działaniu wspomnianemu przez jenerała de Berg i nikomu nie wyrządzili tam szkody. Wracając z jeńcami, nie mogli mieć pewności, że tam znajdą siły wojenne, ale mieli powody do przypuszczeń podobnych, a flaga parlamentarna była potrzebną, jako ostrożność. Jeńcy zresztą objawili życzenie, by ich wysadzono na ląd koło Hangoud. Ostrzeżenie dane w właściwym czasie czółnu byłoby przeszkodziło katastrofie; fakt umyślnego udania, iż się nie widzi flagi parlamentarnéj i ukrycia się ze strony znajdującycb się na lądzie nie może być uważany jak tylko za grubą zdradę.

Pozostaje mi do porównania oświadczenie porucznika Geneste z trzecią wersją, która przesłaną została Waszéj Ekscelencji przez własnych jéj oficerów.

Oświadczają oni; że nie widzieli sztandaru; ja zaś powtarzam, nie lękając się zaprzeczenia, iż ten był zatknięty. Komuż więc zarzut zrobić należy za nieuszanowanie go przy telegrafie i czy wśród takich okoliczności sam porucznik Geneste ma być odpowiedzialnym i uważanym za jeńca »z prawa i faktu?«

Z żalem dodać mi przychodzi, że mniej mam powodów do wątpienia o czujności pańskich oficerów jak do rozbioru zapewnień pańskich świadków. Pomyłki porobione przez majtka Brown uważanemi były przez Waszą Ekselencję za dostateczne, by z nich wyprowadzić wniosek fałszywości jego świadectwa; alež pamiędzy twierdzeniami zebranemi przez adjutanta J. C. Mości Cesarza znajduje się i to: że ludzie osady czółna okrętu *Cossak* na początku ataku przeciw nim wymierzonego wyrzucili do morza działo, którem, jak przypuszczają, czólno bywa uzbrajanem. Z zadziwieniem zapewne dowiesz się pan, że czółno o ktorem mowa, nie mogło dźwigać działa, że nie było uzbrojone żadnem działem i że go nigdy w żadnéj okoliczności nie miało.

Z tego zmuszony jestem wnioskować, że kłamstwa umyślne wymyślonemi były dla usprawiedliwienia gwałtu jak najzupełniej wybitnego i pod tym względem nie bez znaczenia będzie zapytanie, w jakim celu powozy i konie, o których mówi porucznik Geneste, były przygotowane zawczasu.

Przywiązywano pewną wagę do przyznanego przez oficera angielskiego zamiaru komunikowania się z oficerem telegrafu i ludem, oraz kupienia zapasów. Alež w braku wojsk pewne objaśnienia zamienione czy to z władzą najbliższą czy to z mieszkańcami były co najmniéj upragnione i naturalne dla jeńców, którym chciano wrócić wolność. Chwila cierpliwości ze strony oficera, który ułożył zasadzkę, wystarczyłaby na zamianę tych objaśnień a wiadomo panu dobrze, iż dowody uprzejmości a nawet rozdawanie żywności świeżéj nie są rzadkiemi w chwilach zawieszenia broni. Okrętowi *Cossak* wcale nie było brak zapasów, niedawno nawet został zaopatrzony w świeżą żywność; a nie odkrywam nic w zeznaniach porucznika Geneste, coby mogło usprawiedliwić wnioski, jakie z nich gwałtem wyciągnięto.

Jedynemi pozostałemi faktami co do których może powinienem zrobić aluzję, są oskarżenia ogólne przeciw oficerom, pod memi rozkazami zostającym a twierdzenia zawarte w końcowéj części pańskiego listu starają się je poprzeć.

Przyjmując kierunek jaki sam pan uważałeś za stosowny do postępowania nim, niech mi wolno będzie rozdzielić ten przedmiot na dwie części najzupełniéj różne, na które Wasza Excellencja nie zdajesz się dość zważać dostatecznie.

1. Zły użytek, jaki marynarka angielska robiła z flagi parlamentarnéj.

2. Przekroczenie rozkazu wydanego przezemnie w d. 29 maja.

Co do pierwszego z tych punktów, zwrócić powinienem uwagę, że nim można przypuścić na podobnych podstawach jakie bądź usprawiedliwienie co do ataku, na jaki wystawionem było czółno okrętu *Cossak*, należałoby przynajmniéj wykazać istnienie nadużycia jakiegoś ogólnego przed 5 czerwca; ale dotąd żaden dowód nie został stawiony, który przez Waszę Excellencję mógłby być ściśle wykazanym.

Przesłałeś mi pan sprawozdanie wyszłe od urzędnika miejskiego z Raumo co do wypadków, jakie miały miejsce w tém mieście w d. 2 lipca. Do téj pory nie otrzymałem raportów od oficerów z okrętów J. M. ale odkrywam w raporcie p. Paterson dowód, że przed rozpoczęciem ataku ofiarowano warunki poddania pod pawilonem parlamentarnym, że miasto nie było całkiem środków obrony pozbawione. Co do faktów dotyczących zaboru bark w okolicy wyspy Ossel, otrzymałem raporta szczegółowe od oficerów okrętów J. K. Mości, nim miałem honor posiadać pańską odezwę. Co do sukien i pieniędzy jeńców, którzy zostali na wolność puszczonemi, przesyłam panu w kopercie wyciąg z listu oficera, który ich zabrał.

Pozostaje mi tylko do zrobienia uwaga, że rozkaz mój z 29 maja nigdy nie miał na celu wstrzymanie oficerów J. K. Mości od tamowania handlu prowadzonego z Stockholmem i portami Szwecji, który starają się dalej prowadzić za pomocą małych statków przybywających z brzegów rossyjskich.

Mam honor etc. (podp.) *R. S. Dundas.*

Książę Dołgoruki do admirała Dundas.

Panie admirale!

Miałem honor otrzymać pański list 24 (16) lipca. Objaśnienia w nim zawarte co do sprawy w Hangoud nie tylko nie zmieniły naszego przekonania, ale owszem posłużyły do wykazania faktu głównego o którego sprawdzenie chodziło. Wykazuje on, że w istocie porucznik Geneste, z marynarki królewskiéj wyszedł na ląd, nie czekając aż jego charakter jako parlamentarza prawnie przyjętym zostanie i uznanym przez władze nasze.

Fakt ten jest dowiedzionym w sposób, że wszelka dalsza rozprawa staje się bezpotrzebną. Uważałem ją za ukończoną pomiędzy nami a to tem więcéj, że już informacje najbardziéj szczegółowe co do téj sprawy podane zostały wprost do wiadomości, rządu J. K. Mości W. Brytanji przez legacją duńską, któréj półurzędowego pośrednictwa sam gabinet angielski zażądał.

Co do porucznika Geneste osobiście, pozwolisz pan zrobić sobie uwagę, iż baczniejsze odczytanie méj odezwy z 30 czerwca (12 lipca) pokaże panu, panie admirale, że ta nie obejmuje żadnéj uwagi mogącéj, by też najmniéj, naruszyć honor tegoż porucznika.

Postępowania naszych oficerów sędziami są władze, od których oni zależą. Zaufanie jakie pokładamy w prawdzie ich zeznań jest równe zaufaniu jakie udzielasz swoim podkomendnym. Tą uwagą jak sądzę powinienem zakończyć naszą korrespondencją. Korzystam raz jeszcze z sposobności, by złożyć panu panie admirale zapewnienia etc.

(Podp.) Książe *Dołgoruki.*

St. Petersburg 13 (25) Lipca 1855 r.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 25 Sierpnia. Lord Stanley syn hr. Derby, przesłał rozmaitym dziennikom list, w którym proponuje, aby na wzór innych krajów parlamentarnych.

I to wyrzekłszy żeby dać dobry przykład i czynem poprzeć swoją mowę, porwał Leona za kołnierz od surduta i w jednéj chwili wytransportował go do sieni.

Ja lękając się podobnegoż losu, wyniosłem się czemprędzéj a za mną pospieszył Antoni, trzymając Anastazego pod rękę, aby mu nie uciekł. Kiedyśmy wszyscy wyszli, Jędruś zamknął drzwi na kłódkę która ledwie się trzymała, a kiedym zwrócił jego baczność że za lada pchnięciem, kłódka może się otworzyć i jaki nieproszony gość przyjdzie gospodarować po izbie, ukazał mi tabliczkę którą właśnie wieszał na drzwiach na gwoździu osobno już przygotowanym do tego użytku. Na tabliczce wypisanem było pewne zdanie łacińskie, co podług wytłumaczenia Jędrusia znaczyło, że kto nie ma nic, ten się złodziejów nie lęka, a kiedym mu nieśmiało zrobił uwagę że może nie wszyscy złodzieje umieją po łacinie odpowiedział, że chyba jakie rywalizujące z nim pismo nadesłałoby mu złodziejów żeby wykraść jego na wagę złota cenione manuskrypta, a w takim razie złodzieje z prawa i z konieczności musieliby być uczonymi.

Tomasz mieszkał na Sto Jańskiéj ulicy na czwartem piętrze, w jednym z tych starodawnych domów z wąskim frontem, ciemnemi wschodami, śpiczastym dachem i wiecznie błotnistem podwórkiem. — Czwarte piętro było tak nazwane jedynie dla honoru, a było to rzeczywiście poddasze z dymnikami, gdzie były pomieszczone ramy z potłuczonemi szybami zamiast okien, z drewnianym sufitem podpartym o gromną belką i z piecem zielonym który widać stał tam dla parady jedynie, bo jeżeli któren z lokatorów probował go opalać w zimie, taki straszliwy dym walił się do stancyjki przez popękane kafle, że w krótkim czasie stawała się ona podobną do wędzarni, i nie można było w niéj wytrzymać. — Prawda że kochany Tomasz nie znał téj niedogodności, miał bowiem zwyczaj nigdy nie palić w piecu, raz przez chwalebną bardzo oszczędność, powtóre przez wstręt do wszelkich jak je nazywał zbytków. Bo wszakżeż szlafrok dobrze watowany robił ten sam efekt co napalenie w piecu, a służył już raz na zawsze.

A jednak z tego nawet tak mizernego utrzymania, biedny Tomasz nie potrafił regularnie wypłacać się gospodarzowi. I nic dziwnego. Był to człowiek (nie gospodarz ale nasz przyjaciel) jedynie tylko żyjący z pracy literackiéj, chociaż ten rodzaj utrzymania, w naszem mieście śmiało można było pod owe czasy między utopje policzyć. Praca literacka nic prawie nie przynosiła, albo tak jak nic; księgarze płacili za nędzne tłumaczenia z francuzkiego ledwie po kilkanaście rubli za tom, piętnaście rubli od tomu składającego się z trzystu stronnic, nazywało się już bardzo dobrą zapłatą. — Oryginalne dzieła nie przynosiły żadnego zysku i autor powinien się był uważać za szczęśliwego, jeżeli księgarz jaki raczył darmo pracę jego wydrukować. Pisma perjodyczne a było ich kilka, Nadwiślanin, Przegląd Warszawski i trzy czy cztery gazety, oprócz Bibljoteki, która płaciła tylko uprzywilejowanym przez siebie autorom, nie dawały wcale wynagrodzenia za artykuły. I nie dziwić się im, bo same były bardzo biedne. Kto więc się podówczas puszczał na drogę literatury, ten prawdziwe robił poświęcenie, bo mógł śmiało przy największym nawet talencie umrzeć z głodu. Obecne czasy w porównaniu do tamtych są *eldorado* dla autorów, a ponieważ tyle razy już teraz pisano i skarżono się jak szczupły dochód obecnie literatura przynosi, można sobie wyobrazić co to było podówczas. Najważniejszym pomocniczym środkiem utrzymania dla literatów, było dawanie lekcji i korrepetycji, a ponieważ te rzadko się zdarzały i licho za nie płacono, biedny literat znajdował się nieraz w najkrytyczniejszem położeniu.

*(**Dalszy ciąg nastąpi**).*

zaprowadzono w Anglji posiedzenia Izb w zimie a nie w lecie. Jest to bardzo zdrowa myśl, teraz bowiem najważniejsza część robót parlamentowych przypada w najgorętszych miesiącach lata i miesiące najprzyjemniejsze do spoczynku i wiejskich rozrywek, tracą się bezużytecznie na bezowocnéj po największéj części pracy.

— *Globe* zapewnia, że królowa i cały dwór udadzą się z Londynu do Balmoral w dniu 6 września. Po drodze królowa przenocuje w Holyrood.

— Poufnie donoszą, że w miejsce lorda Canning, mianowanego jenerał gubernatorem Indji, posadę naczelnego dyrektora poczt obejmie margrabia Clanricarde

(Independance Belge).

A U S T R J A.

Wiedeń 26 Sierpnia. Odjazd naszego posła przy dworze pruskim hrabiego Esterhazy na jego posadę, naznaczony jest na początek września. Hrabia Van der Straben Penthoa mianowany przez Króla belgijskiego nadzwyczajnym posłem, mającym reprezentować Jego Król. Mość przy koronacji króla don Pedra Vgo portugalskiego, wyjechał stąd do Bruxelli, a następnie uda się do Lizbony.

— Znajdujący się tu obecnie wysłużony minister serbski, Stefan Radicewitz, otrzymał na lat 10 patent swobody, na wynaleziony przez niego nowy sposób lepienia rurek do papierosów.

— Rozmaci przemysłowcy z panem Rotschild na czele, otrzymali tymczasowe upoważnienie do założenia towarzystwa akcyjnego w celu robienia i wprowadzenia w użycie gazu do oświetlania ulic i domów w różnych miastach monarchji. (*N. Pr. Ztg*).

B E L G J A.

Bruxella 24 Sierpnia. Journal de Charleroi donosi pod wczorajszą datą: »W Oignies jest ciągle zupełna spokojność; żandarmi, trzy kompańje piechoty znajdujące się tu od niedzieli, tudzież dobry duch ożywiający robotników i oficjalistów téj wielkiéj fabryki, ręczą za utrzymanie spokojności i stanowią potężną tamę przeciw wszelkim zamysłom powstania ze strony okolicznéj ludności wiejskiéj. Jeszcze nie objawiło się nic podobnego i ośm czy dziewięć osób które w poniedziałek aresztowano, wypuszczono znowu na wolność, ale wzburzenie w okolicznych wioskach jest wielkie.

Do Namur przybyło wczoraj 25 wysłanych stąd żandarmów. Z Mons wysłano wczoraj dwa szwadrony strzelców konnych do Charleroi, a jeden bataljon strzelców pieszych do Floresca, gdzie już znajduje się wojsko wysłane z Namur i spokojność dotąd nie jest zakłócona. *(Neue Preussische Zeit.)*

F R A N C J A.

Paryż 25 Sierpnia. Wczoraj wieczorem odbył się festyn wyprawiony przez Cesarza w Wersalu dla królowéj Wiktorji. Program został wykonany co do joty. Zrana obawiano się o los festynu, z powodu niepewnéj pogody i z powodu wielu szczegółów niewykończonych jeszcze, ale obawy te okazały się niepotrzebnemi. Od godziny siódméj co pół godziny wysyłane z Paryża pociągi na obu kolejach po prawym i lewym brzegu Sekwany, wiozły do Wersalu zaproszonych i ciekawych. Tych ostatnich udało się tą drogą przynajmniéj 8,000. Obok tego na zwyczajnéj drodze do Wersalu ciągnął się nieprzerwany sznur powozów. Wersal ze wszystkiemi swemi gmachami był świetnie uilluminowany. O saméj godzinie 10éj puszczono mirjady rac i rozmaitych innych sztucznych ogni. Naturalnie że te ognie zgasiły blask illuminacji. Najgłówniejszą częścią fajerwerku był zamek Windsor, nad tak zwanemi szwajcarskiemi wodami urządzony. Ognie sztuczne trwały przeszło trzy kwadranse. Nastąpił bal w wielkiéj galerji która była natłoczoną, poczem najjaśniejsze osoby przetańcowawszy nieco, udały się do sali widowisk, gdzie była zastawioną wieczerza. Przy stole w loży cesarskiéj zasiadały tylko głowy ukoronowane albo książęce, w téj liczbie księżna Matylda i książe Napoleon. Widok sali jadalnéj był olśniewający, wszędzie zwierciadła, świeczniki, złocenia, szlify, djamenty. Nie sądzimy żeby królowa Wiktorja widziała kiedy coś tak wspaniałego w Anglji.

Gdy się skończyła wieczerza urzędowa, rospoczęła się dla innych zaproszonych osób, tak, że do godziny trzeciéj jeszcze zasiadano w téj sali, w któréj niegdyś Ludwik XIV błyszczał na najwyższym szczycie świetności monarchicznéj i gdzie niedawno panowie Marrast i Cremieux prezydowali przy koncercie wyprawionym przez Rzeczpospolitę.

Osób zaproszonych było około 1,500, najwięcéj z pomiędzy cudzoziemców.

— Książe Albert nie był dziś na wystawie przemysłu, jak było zapowiedziane, i zapewne dla tego to wczoraj zwidził z księciem Walji oddział machin. W czasie pobytu księcia w tym oddziale, drukowano właśnie wiersz napisany przez p. Barthelemy dla królowéj Wiktorji. Exemplarz przeznaczony dla Jéj Kr. Mości odbity był na białym atłasie z podłożonem suknem złotem; tysiące zwykłych exemplarzy rozdano publiczności.

— Jedną z ważnych nowości na wystawie jest machina pp. A. Beaumont i A. Mayer, która za pomocą tarcia wydobywa takie gorąco, że bez ognia nieustannie gotuje się na niéj czekolada, którą publiczność dostaje świeżą po 30 centimów za filiżankę.

— Królowa angielska poleciła lordowi Clarendon, swemu ministrowi spraw zagranicznych, aby przesłał prefektowi Sekwany wyrażenie zadowolenia Jéj Kr. Mości, z przyjęcia, jakie znalazła w Paryżu ze strony miasta. *Monitor* ogłasza list lorda Clarendon do p. prefekta Sekwany, datowany 24 b. m.

— Dziś około godziny wpół do drugiéj książe Hjeronim, który umyślnie powrócił z Hawru, udał się z Palais Royal w czterokonnym powozie a la Daumont do St. Cloud, dla złożenia swego uszanowania królowéj Wiktorji. Liczne tłumy przy wjeździe do pałacu witały brata Napoleona Igo.

— Gwardja narodowa została wezwaną do utworzenia wraz z wojskiem liňjowem szpaleru na drodze przy wyjeździe królowéj, tak jak było przy wjeździe Jéj Kr. Mości.

— Dziś z powodu rocznicy urodzin księcia Alberta, wszyscy dobosze garnizonu paryskiego i trzech dywizji armji wschodniéj, udali się z roskazu Cesarskiego do St. Cloud i odegrali capstrzyk pod oknami księcia.

— *Moniteur* ogłasza text konwencji zawartéj z Holandją, w przedmiocie wzajemnego poręczenia własności literackiéj i artystycznéj. *(Indep. Belge).*

— Czytamy w *Neue Pr. Zeitung:*

W przeglądzie przedwczorajszym nie było nic szczególnego. Cudzoziemcy przekonali się teraz naocznie, że Francuzi nie są bynajmniéj entuzjastami. Tylko sami cudzoziemcy okazywali dostojnym osobom niejakie nadskakiwanie (*empressement*). Królowa następnie udała się do grobu Napoleona pierwszego. Francuzi mówili ironicznie: *L'Angleterre fait l'amende honorable.* — Wczoraj na wystawie królowa długo rozpatrywała album, który prowincje nadreńskie złożyły w darze księciu Pruskiemu. — Arcyksiąże austrjacki nie przybędzie do Paryża. — Konie księcia Alberta i pakunki królowéj znajdują się już na kolei, extracugi już są przygotowane. Z wyjątkiem właścicieli mieszkań i kupców, wszyscy cieszą się że już się kończy ten cały haos. Wszyscy są znużeni i znudzeni. Figiel ten kosztuje 8 miljonów kasę skarbową, a obliczają że cudzoziemcy codziennie puszczali w obieg 4 miljony fr. To jest było w przecięciu dziennie 200,000 obcych, z których każdy dziennie w przecięciu wydawał 20 fr.

Paryż 27 Sierpnia. Królowa angielska dziś w południe wyjechała z Paryża. (*Neue Pr. Ztg*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 29 Sierpnia. Gazeta zawiera następujące postanowienie królewskie datowane z San Lorenzo 18 b. m.:

Art. pojedynczy. Rząd mój ogłosi w *Gazecie madryckiej* w jak najkrótszym czasie wszelkie dokumenta tyczące się negocjacji prowadzonych z świętą stolicą od 1 grudnia 1853 roku do dnia dzisiejszego.

Następuje podpis Królowej i Króla i kontrasygnacja ministra stanu Juan de Zabala.

Publikacja upoważniona przez ten dekret, zawiera wszelkie dokumenta wyszłe albo od sprawującego interesa dworu rzymskiego i odpowiedzi dworu hiszpańskiego, albo od kardynała Antonelli w odpowiedzi na przedstawienie pana Pacheco, stosownie do instrukcji jakie otrzymał od rządu hiszpańskiego. Postępowanie tego rządu w całej tej sprawie odznaczało się potrzebną energją, połączoną z wielkiém umiarkowaniem. Publikacja ta zajmuje pięć stronnic w dzisiejszej *Gazecie* i niewątpliwie sprawi szczęśliwe wrażenie na korzyść gabinetu.

Trudności powstałe między rządem hiszpańskim i doliną Andorry, zostały załatwione zgodnie; ilekroć tego wypadnie potrzeba, wojsko hiszpańskie będzie mogło wejść w granice Rzeczypospolitej za karlistami którzyby tam schronili się uchodząc z Hiszpanji, lub którzyby zbliżyli się do granicy Hiszpanji dla podniecenia wojny domowej.

Karliści coraz bardziej powiększają się co do liczby. Według rządowych doniesień, Tristany, Borges, Juvany i t. d., z każdym dniem rekrutują nowych stronników; rząd ze swojej strony nie zaniedbuje żadnych środków ścigania band które się wkradną do Hiszpanji. (*Neue Preus.. Zeitung*).

Madryt 22 Sierpnia. Książe Witorji, marszałek O'Donnell, minister stanu, i sprawiedliwości, znajdują się w tej chwili w Eskurjalu. Zapowiadają na pewno zmianę w składzie dworu. Wiadomo, że od rewolucji dwa razy już skład ten uległ modyfikacji. Powodem teraźniejszych zmian mają być pogłoski o spiskach które z każdym dniem nabierają więcej pewności. Mówią, że obok Królowej znajduje się znakomita osoba żywo oponująca przeciw rządowi, szczególnie od czasu zerwania z Rzymem, a mnóstwo nieprzyjaciół teraźniejszego stanu rzeczy otacza tę znakomitą osobę i równie jak ona nie starają się ukryć swoją nienawiść dla teraźniejszego rządu, że w ostatnich czasach ci nieprzyjaciele gabinetu starali się utworzyć jak najwięcej trudności ministrom i zastraszyli Królowę względem rozmaitych środków jakie gabinet przedstawiał do jej zatwierdzenia.

Pan de Viello, który przed niejakim czasem został usunięty z posady pazia królewskiego, mieszkał dotąd w Eskurjalu, obecnie otrzymał rozkaz udania się natychmiast do Grenady. Utrzymują także, że w Eskurialu mieszka autor protestacji przesłanej z Matamor przez królowę Krystynę, podobnież mnóstwo osób znanych dokładnie ze swego przywiązania do królowej matki. Dzienniki progresyjne nalegają głośno na rząd aby przedsięwziął energiczne środki przeciw tego rodzaju osobom.

— Nie mamy żadnych wiadomości o karlistach nad granicą, ani o skutkach ścigania ich przez wojsko królewskie. Około 50 karlistów przebiega w tej chwili Andaluzję. W Barcelonie znowu dokonano wiele ważnych aresztowań, a mianowicie aresztowano i zabrano papiery całego stowarzyszenia robotników.

(*Independance Belge*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Czytamy w korespondencji z Berlina 14 sierpnia w gazecie *Le Nord*:

Wiadomości jakie tu mamy z Konstantynopola zgadzają się w tem, że usposobienie umysłów a nawet rządu w Turcji codzień bardziej jest niespokojne względem środków przedsiębranych przez ich *przyjaciół-wrogów.* Nasycono się już wojną w Konstantynopolu, a nawet już się nią przesycono. Położenie jest tam tak wyprężone, że niepodobna pojąć jakby Turcja mogła wytrzymać dłuższe trwanie nieprzyjacielskich operacji. To zresztą łatwo pojąć, bo nieustanne ciągłe klęski jakie rząd turecki ponosi we wszystkich swoich choćby najdrobniejszych przedsięwzięciach i pewien rodzaj biernej uległości do jakiej sprowadzili go jego protektorowie, dostateczne byłyby do odjęcia odwagi ludziom mniej łatwym do zniechęcenia niż Turcy.

Wiadomo, że dla zapobieżenia niebezpieczeństwu jakie jej grozi od strony Azji mniejszej, Porta nie mogła znaleść innych środków, jak posłać tam korpus 20—30,000 baszy-buzuków. Zaledwie po wielu naleganiach i trudnościach udało jej się zebrać tych rozbójników, których tym sposobem pozbyła się z kraju. Otóż dowiadujemy się teraz, że zaledwie wysiadłszy na ląd w Azji mniejszej, ta hałastra rozsypała się po wsiach dla pełnienia zwykłych rabunków, która to profesja daleko lepiej zgadza się z ich dziką i okrutną naturą i daleko korzystniejszą im się wydaje niż służba wojskowa. Z tych około 30,000 ludzi których z Konstantynopola wysłano, zaledwie pozostało się 12,000 w szeregach.

— Piszą z Konstantynopola 1 sierpnia do tejże *Gazety:*

Omer-pasza ciągle pokazuje się tu publicznie w towarzystwie licznego orszaku, zwiedza magazyny w Pera i Galata i przy każdej sposobności rzuca sarkazmy na sprzymierzonych w ogóle, a szczególnie na dowódcę francuskiego. Przytacza on trzy przypadki w których byłby nieomylnie stracił całą armję zastającą pod jego rozkazami, gdyby był posłuszny radom jenerała Pellisier. Sądząc potem co Omer-pasza mówi każdemu kto się do niego zbliża, zdaje się, że w Krymie musiało dojść między nim i dowódcą francuskim do ostateczności.

Sztab główny francuski doprowadził niechęć dla Omera-paszy aż do oskarżenia go o szpiegostwo na korzyść Rossjan, o zdradę i t. d. Według słów Omera-paszy, jedynym powodem niechęci jest zazdrość Francuzów, którzy jednakże nie mogą zaprzeczyć, że on lepiej oszczędzał swoich żołnierzy czy to w akcji, czy pod względem stosunków sanitarnych. Wprawdzie wódz turecki nie uczynił tego z punktu widzenia ludzkości, ale z oszczędności względem militarnych zasobów kraju. »Francja, mówi on, posiada obecnie u siebie pod bronią około 300,000 żołnierzy a co rok konskrypcja dostarcza 140,000 ludzi rządowi francuskiemu. W takich stosunkach dowódca francuski bez wszelkiego skrupułu może poświęcać na czystą stratę 7—10 tysięcy ludzi na miesiąc, już to przeciążając ich trudami, już posyłając do szturmu bez nadziei powodzenia, jak to miało miejsce w dniu 18 czerwca.

Ale inaczej rzecz się ma z Turcją. Nasza armja pomimo nadzwyczajnych poborów które wyniszczyły kraj, zaledwie wynosi 120,000 ludzi w całej rozcią-

głości państwa, musi ona obstawić granice, prowadzić wojnę w Krymie, ponieważ tak się podoba sprzymierzonym, a przedewszystkiem umieć utrzymywać w posłuszeństwie miljony rajahów, a co gorsza bronić kraj przeciw nadużyciom baszy-buzuków, których zaledwie zdołałem pozbyć się w zeszłym roku, a których kaprys Anglików znowu do życia powołał. Nasza armja rekrutuje się między ludnością nie przechodzącą 5 miljonów dusz, a ponieważ osobiście wojowałem w Kurdystanie i Bosnji, dla poboru rekrutów, wiem przeto ile nas kosztuje każdy rekrut. Nie myślę z lekkiem sercem poświęcać naszych żołnierzy tak jak jenerał Pellisier. Sułtan równie jak cały rząd turecki oceniają moje powody i wiedzą czego się trzymać w przedmiocie tego co mówią w obozie sprzymierzonych. względem moich mniemanych porozumień z Rossjanami.

To wszystko Omer-pasza mówił niejednokrotnie i pragnie żeby słowa jego jak najbardziej rozchodziły się między publicznością. Zresztą Turcy i Europejczycy oddają mu sprawiedliwość, a wypadki wojny Krymskiej lepiej niż wszelkie inne argumenta przemawiają na jego korzyść. Sułtan okazuje mu wielką uprzejmość, i obdarzył go znowu dobrami w Rumelji i Azji. To prawda, że darowizna posiadłości wiejskich nic nie kosztuje Sułtana i bardzo mało przynosi korzyści temu który ją otrzymuje, bo dla braku rąk ziemie pozostają nieuprawnemi, ale zawsze jest to dowód łaski.

To przynajmniej zdaje się dziś niewątpliwem, na przekór wszystkiemu co dzienniki o tem mówią, że Omer pasza nie powróci już do Krymu. Powiedział on niejednokrotnie, że wolałby służyć jako prosty żołnierz gdziekolwiek indziéj, niż podzielać dowództwo z jenerałami Anglji i Francji. Ciągle słychać że ma być mianowany naczelnym wodzem armji azjatyckiéj i stawić czoło jenerałowi Murawiew, ale za warunek kładzie on, aby odwołano stamtąd wszystkich znajdujących się tam oficerów angielskich, a co do europejczyków, nie chce innych, tylko emigrantów i renegatów tak jak on.

— Według wiadomości otrzymanych z nad niższego Dunaju, anglicy pracują od maja każdego czasu z nadzwyczajną gorliwością nad urządzeniem wielkiéj drogi z Rasowy do Kistendżi.

W Konstantynopolu z pewnością liczą na bliskie przesilenie ministerjalne. Według doniesień z Krymu, jenerałowie angielscy Fitzgerald i Ewans, zostali zmuszeni opuścić służbę z powodu stanu zdrowia.

(Journal de St. Petersbourg).

W Ł O C H Y.

Rzym 18 Sierpnia. Papież zwiedzał wczoraj założony przez niego na górze Aventin w klasztorze św. Balbiny dom poprawy dla młodych przestępców. Z porady tajnego szambelana ks. Merodo, sprowadzono do tego zakładu braci miłosierdzia z Belgji i w wielu domach poprawy powierzono im kierunek karności i opieki duchownéj. Jeszcze więcéj ma ich tu przybyć, ponieważ według nowego postanowienia, liczba więzień poprawczych ma być powiększoną.

Podróż księdza Talbot do Anglji ma związek z misją do tamtejszych biskupów; ma on także starać się nakłonić arcy-biskupa westminsterskiego kardynała Wiseman, do przyjęcia wielokrotnie mu ofiarowanéj posady bibljotekarza w Watykanie.

Wczoraj znowu zaczęła krążyć pogłoska, że w Transtevere mnóstwo osób podpadło gwałtownéj djarji, ale i tym razem pogłoska ta nie potwierdziła się. Tegoroczne lato w ogóle bardzo pomyślne jest pod względem zdrowia dla tutejszéj ludności.

Il Piemonte donosi, że ambasador hiszpański p. Pacheco i cały skład poselstwa hiszpańskiego, znaleźli najuprzejmiejsze przyjęcie ze strony Papieża przy pożegnalnem posłuchaniu.

— Procz Nowarry, ma być jeszcze i w Suza główna kwatera tworzącéj się angielsko-włoskiéj legji.

(Neue Preussische Zeitung).

ODPOWIEDŹ.

Na recenzje dzieła: „Opisanie lasów Królestwa Polskiego i gubernji zachodnich Cesarstwa Rossyjskiego."

Kiedy pisma, nietylko krajowe ale i zagraniczne, pisały o dziele mojém: »*Opisanie lasów*,« wówczas, pomimo niektórych wyzwań, milczałem, raz żeby różnorodne zdania się starły i prawdziwą ocenę wydały, powtóre, że przed zupełnem ukończeniem tego dzieła, wszelką odpowiedź uważaliśmy za przedwczesną. Dziś, kiedy już druga nawet mappa leśna, jako dodatek do tomu ostatniego, w świat wyszła, i różnorodne recenzje ustały, wolno mi podnieść głos do wszystkich, a to, abym mógł na zarzuty odpowiedzieć, a zarazem rzeczy niezrozumiane wyjaśnić.

Ile mi wiadomo, były odezwy o dziele mojém we wszystkich pismach Warszawskich, tudzież w *Czasie* krakowskim, *Tygodniku rolniczo przemysłowym* krakowskim i w *Pszczole Północnéj*; wszędzie bardzo urywkowy szkic dzieła podano i pochwał autorowi nie szczędzono, lecz szczegółowéj krytyki nigdzie nie czytaliśmy; *Czas* tylko nieco obszerniéj rospisał się nad tomem pierwszym, ale i ten nie zadawał sobie pracy nad rozbiorem tomów następnych. Za to redakcja gazety Warszawskiéj z *boleścią serca*, (patrz Nr. 58) w krótkich słowach, nie wchodząc w rozbiór, z góry zganiła, racéj zganić chciała naszą pracę, lecz tą naganą wskazała tylko jéj zalety. Powiada np. że tytuł książki: »*Opisanie lasów Królestwa Polskiego i gubernji zachodnich Cesarstwa Rossyjskiego, pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym,*« doskonale pogodziłby się z treścią przez wypuszczenie wyrazu: »*lasów*;« gdziekolwiek bowiem rostworzysz książkę, w pierwszym, drugim, trzecim czy czwartym tomie, powiada szan. redakcja, wszędzie masz opisy powiatów z ich zakładami przemysłowemi, z ich końmi, bydłem, owcami, trzodą chlewną, rybami, pszczołami i t. d.; przytém masz opisy miast, miasteczek, zamków z kompletną ich historją; lasy zaś i wszystko co się do nich odnosi, tak znikły w tym *odmęcie* (??!), iż przezierają tu i owdzie, jak gdyby przez mgłę jaką. Daléj taż redakcja mówi: »Prawda, jest to przedmiot zupełnie nowy, przez nikogo u nas nie tknięty; autor zatém nie miał tu żadnéj pomocy, żadnego wzoru; nie więc dziwnego, iż dzieło jego bardzo naturalnym porządkiem występuje na świat *z całą barwą niemowlęctwa* (?), bez wewnętrznego jeszcze przeświadczenia, *czy to on, czy nie on? (???)* lecz z drugiéj strony, nie zdaje się nam rzeczą tak »*trudną do odgadnięcia, co właściwie do opisania lasów należeć powinno, a co nie powinno.*«

Pozwoli sobie szan. redakcja gazety Warszawskiéj powiedzieć, że chociaż mówi iż wszystkie 4 tomy dzieła, o którém mowa, przeczytała, jednakże tego co na str. 427 w końcu t. Igo napisano, musiała nie czytać, gdzie właśnie znalazłaby odpowiedź na zarzuty mi uczynione, i tam dowiedziałaby się, *co właściwie do opisania lasów należeć powinno, a co nie powinno.* Dla takich właśnie krytyków domieściłem w mém dziele ten ustęp, aby na niepotrzebne rozpisywanie się w recenzji, czasu nie tracili.

Już niejednokrotnie pisano u nas, jaką powinna być krytyka, i co ona zawierać musi?, jednakże oprócz rozbiorów powieści i ulotnych poezji, nigdy, a przynajmniéj bardzo rzadko doczekać się możemy ścisłéj oceny jakiego dzieła poważniejszego, i dla tego zwykle w księgarniach naszych dzieła treści naukowéj na półkach butwieją, a ulotne ramotki i powieści roschodzą się dość szybko. Taki smak publiczności (wprawdzie nie bez pewnych wyjątków) nieprzynoszący wielkiéj chluby krajowi, nakazuje naszym powieścio-pisarzom, aby w swych efemerycznych utworach, zamieszczali urywki z historji, fizyki, chemji i innych nauk, żeby tym sposobem niechętnych do nauki, jak dzieci zabawką, rzeczy pożytecznych nauczać.

Znając takie usposobienie publiczności, kiedyśmy postanowili wydać opisanie lasów kraju naszego, byliśmy pewni, że mało znajdzie się czytelników, jeśli tylko sam czysty przedmiot, nieubarwiony zajmującą mozajką, w świat puścimy. Ta właśnie potrzeba wywołała ubarwienie opisania lasów opisami miast i wsi, oraz ogólnego handlu, przemysłu i całego gospodarstwa wiejskiego. Żeśmy się nie omylili w naszéj rachubie, to potwierdzają nie tylko chlubne o tém dziele wzmianki znakomitych literatów: Kraszewskiego, Juljana Bartoszewicza, Nowosielskiego, Lewestama, Dawida, Bułharyna i innych, ale i znajdujące się w ręku autora odezwy rozmaitych uczonych osób i towarzystw, a co najwięcéj, prawie zupełne wyczerpnięcie całego nakładu z 1000 exemplarzy składającego się.

Cel wydania jakiegobądź dzieła jest w połowie dopiętym, jeśli cały nakład w krótkim czasie rozejdzie się, bo już wtedy ziarno przez autora rzucone rozsiewa się pomiędzy ludzi szukających pożytku; lecz zupełny cel osiągnie się wówczas, gdy posiane nasienie wyda owoc, to jest gdy podane przez autora myśli uznane będą przez czytelników za zbawienne, i zastosowanie w praktyce znajdą. To mieliśmy na celu wydając w świat *Opisanie lasów* i innych przedmiotów kraju naszego; a chociaż redakcja gazety Warszawskiéj twierdzi, że wszystko w tém dziele znajdzie się oprócz lasów, my wbrew powiemy, że lasy stanowią tło dzieła, a inne przedmioty są tylko tkaniną, *accessoria*, czyli racéj ozdobieniem mozaicznem. Jeślibyśmy słuchając rady szan. redakcji gazety Warszawskiéj opisywali same tylko lasy, nie wątpimy, że dotąd połowa nakładu nie rozeszłaby się; bo większą część naszych czytelników stanowią ludzie nie-techniczni, lecz lubiący kraj czyli opisy jego okolic, oraz wszystkich przedmiotów godnych uwagi, tak pod względem historycznym, jak estetycznym i przemysłowym. Dla tego w opisach historycznych miast i wsi, staraliśmy się pomieszczać takie szczegóły, jakich nie zawiera *Starożytna Polska* Balińskiego; szukaliśmy do tego materjałów po księgarniach i archiwach tak rządowych jak i prywatnych, i jak pszczoła miód z kwiatów, takeśmy z foljałów, rękopisów i ksiąg robili wyciągi dla utworzenia zajmującéj całości. Lecz pomimo najwiękzéj usilności naszéj, ponieważ wydanie zupełnego dzieła nie od nas samych zawisło, zatém skutek pożądany w zupełności nastąpić nie mógł.

Co do wiadomości statystycznych, te w ciągu *jednego roku* z całego obszaru kraju zebrane być powinny, bo inaczéj będą mylne i niewierne. Błędnie więc jakiś recenzent gazety Warszawskiéj pod znakiem ♂ w Nr. 64 powiedział, że chcąc aby to dzieło odpowiedziało swemu celowi, potrzeba było kilkonastoletniéj mozolnéj pracy. My odpowiemy mu, że wiadomości statystyczne, w ciągu *lat kilkunastu* po kraju zbierane, przedstawią chaos i fałszywy obraz wzrostu lub upadku handlu i przemysłu; lat kilkanaście potrzeba do szperań historycznych, które posłużyć mają do opisu miast, wsi i uroczysk, i w tém właśnie szliśmy za radą szan. recenzenta, bośmy niejednoletnią pracą te, acz krotkie opisy, zebrali.

Co się tyczy wiadomości statystycznych, te, jak wiadomo ze wstępu każdego tomu, czerpane są z akt; a zatém jeśli szan. recenzent znalazł przestrzeń lasów dóbr *Magnuszew* i *Tuliszków* niewiernie wykazaną, może to przypisać omyłce w rapportach, nie zaś winie autora, który sam w ciągu jednego roku 16 opisanych gubernji szczegółowo zwiedzić i naocznie przekonać się o stanie i przestrzeni każdego lasu, nie był w możności. Dosyć żeśmy potrafili zebrać te wiadomości statystyczne, jakieśmy podali, a i tak z niektórych gubernji zapóźno, bo już po wyjściu dzieła nadesłane zostały; mapp zaś niektórych ważniejszych lasów jeszcze i dotąd autorowi nie nadesłano.

Łatwo jest zganić cudzą pracę, lecz prosimy tego, który tak pochopny do nagany, niech nam wskaże dzieło swoje podobnego rodzaju, a wówczas przekonamy się, czy jest tak doskonałym, że mu nic nie będzie można zarzucić. *(d. n.)*

— Nie tylko najszacowniejsze dzieła sztuki ale i drogie pamiątki, często są wyrobione z nader kruchego materjału, jak: alabastru, szkła, porcelany, marmuru, massy i t. p. nieostrożność lub wypadek stają się przyczyną uszkodzenia lub zupełnego prawie zniszczenia takich przedmiotów. Fabryka ram złoconych Bobrowskiego, będąca dawniéj w domu Grabowskiego przy ulicy Miodowéj, a dziś w pałacu JW. hr. Stanisława Potockiego na Krakowskiem-Przedmieściu wprost kościoła KK. Karmelitów, posiada sposób przywiedzenia uszkodzonych przedmiotów do pierwotnego stanu, nawet w razie braku jakiéj cząstki, dorabia takową. Widzieliśmy bardzo delikatne wyroby oddane p. Bobrowskiemu, jako garść skorup, a które zwracał za umiarkowaną cenę w pierwotnym kształcie bez znaku uszkodzenia.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Sas. Bystrzanowski Jan ob. z Radomia. — *H. Krak.* Geścicki Arkadjusz ob. z Trębki. — *H. Pols.* Kozłowski Felic. ob z Czaplina. — *H. Niem.* Lechowski Wład. ob. z Studzianki. — *H. Lip.* Trzciński Romuald ob. z Kęblina.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Borkowski Teodor ob. do Garwolina, Chmielewski Juljan ob. do Czachowa, Jaźwiński Walen. ob. do Rudzienka, Kargowski Stan. ob. do Wyszkowa, Romocki Lud. ob. do Kobylnik.

TEATR WIELKI. Jutro: *Asmodea* (Panna Frejtag przedstawi rolę Asmodei).

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Człowiek bez pamięci. Nowy mizantrop i druciarz. Podstęp pana kapitana.*

Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w południe 17. Wysokość wody na Wiśle stóp 3.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 20 Sierpnia [1 Września] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.